

Uspokójcie się!

14 grudnia 2019

Administracja Donalda Trumpa podjęła w ostatnich miesiącach kolejne bezprecedensowo wrogie kroki przeciw Chińskiej Republice Ludowej. Dziś głos w tej sprawie zabrał szef tamtejszej dyplomacji Uang Jii. W nietypowym dla dyplomacji tonie.

„Uspokójcie się!”. Tymi słowy szef chińskiego resortu spraw zagranicznych wezwał swojego amerykańskiego odpowiednika do elementarnego opamiętania i zaprzestania nieustannych agresywnych i prowokacyjnych kroków Waszyngtonu wobec władz w Pekinie. W tonie zgoła nietypowym dla dyplomatów Uang Jii pouczył także stronę amerykańską aby ta „zastanowiła się” i przyjęła „racjonalny ogląd rzeczywistości”. Wskazał to jako podstawowy warunek rozstrzygnięcia problemów, które narosły z powodu dziwacznej wojny handlowej jaką Donald Trump wypowiedział Chinom.

Minister spraw zagranicznych tego kraju rozmawiał z dziennikarzami dziś około południa polskiego czasu w Pekinie.

Uang wyjaśniał odpowiadając na pytania przedstawicieli mediów, iż uważa zmianę polityki Stanów Zjednoczonych wobec Chin za „ze wszech miar szkodliwą” i nagonkową. Twierdził m. in., że Chiny „są oczerniane” i powtórzył przy tej okazji swoje wezwanie, by USA „skorygowały swój światopogląd i postawę”. Sytuację obecną opisał jako krytyczną i niszczącą „długoletnie starania wytworzenia wzajemnego zaufania”. Powiedział także, iż obecny stosunek amerykańskiego rządu nie tylko do Chin, ale w ogóle podejście obecnej administracji do polityki światowej jest „pomyłone”.

Słowa chińskiego ministra spraw zagranicznych są reakcją rządu w Pekinie na nową falę ustaw przyjętych przez amerykański Kongres, które uderzają w ChRL i gwałtownie antagonizują oba

kraje.

Chodzi m. in. o ustawy, w których wyraźnie pobrzmiewa groźba nałożenia sankcji na Chiny. Jako pretekst wskazuje się „naruszenia praw człowieka” w Hong Kongu oraz prowincji Sijang. Już wcześniej Pekin stanowczo protestował, gdy obie te inicjatywy były jeszcze na etapie projektu ustawy. Poza tym strona chińska wielokrotnie sygnalizowała, że tolerancja władz w Pekinie na dziwaczne gry Waszyngtonu została niemal całkowicie wyczerpana.

Trudno się dziwić. Obecna sytuacja jest tego bardzo dobrym przykładem. W ramach wszczętej przez Waszyngton wojny handlowej oba kraje obłożyły wzajemne stosunki handlowe gigantycznymi cłami, na czym tracą wszyscy. Atmosferę dodatkowo podgrzewa ekscentryzm i niekompetencja Donalda Trumpa, który wyraźnie lubuje się w wygrażaniu Chinom placem i chętnie wygłasza bombastyczne, agresywne i prowokacyjne anonse o tym, jak sobie to państwo podporządkuje. Z drugiej jednak strony namawia Pekin do „dialogu” i symuluje jakieś osobne ustalenia, które później bywają wdrażane połowicznie i z dużym opóźnieniem. Wczoraj (12 grudnia) Trump zgodził się na wdrożenie tzw. pierwszej fazy uzgodnień pomiędzy nim, a przedstawicielami Chińskiej Partii Komunistycznej, których istotą jest podpisanie przez prezydenta USA kolejnej transzy antychińskich retorsji, które miały wejść w życie w tym tygodniu. Owszem, żadne kroki nie zostały podjęte, lecz strona chińska czeka na oficjalne potwierdzenie anulowania lub choćby odłożenia tych decyzji. Tymczasem jest piątek, a nic takiego nie nastąpiło.

Autorstwo: Bojan Stanisławski

Źródło: Strajk.eu